



Pożegnania zawsze są trudne. Nawet takie, kiedy się mówi „...no to do zobaczenia”. Zwykle z wiarą, że to zobaczenie nastąpi.

Pożegnania ze świadomością znaczenia dwu słów JUŻ NIGDY, zwłaszcza gdy żegnamy kogoś najbliższego trudno sobie wyobrazić. Nawet gdy mamy pewność, że jeszcze się przecież spotkamy po tej drugiej, lepszej stronie. Byliśmy zaprzyjaźnieni z Renią i Zygmuntem. Poznaliśmy się kiedy zawiązywał się nasz UTW jeszcze wtedy jako sekcja Domu Kultury. Nikogo w Szprotawie właściwie nie znaliśmy. Zaprosili nas do swojego stolika, Renia poczęstowała ciasteczkami własnego wypieku (piecze rewelacyjnie), Zygmunt zachowywał się jak rzadko już (niestety!) spotykany dżentelmen. Ile to było lat temu...

W sobotę 02 marca pożegnaliśmy Zygmunta. NA ZAWSZE. Pożegnany był pięknie. Tak

żegna się tych, którzy byli ważni, ale ważni nie z racji stanowiska, koneksji czy majątku – ważni bo życie ich było dla innych czymś ważnym.

Zygmuncie - nasz drogi uniwersytecki Kolego a najmiłszy druhu, Jurka i mój serdeczny przyjacielu. Chciałabym Cię na tej stronie pięknie pożegnać, najpiękniej jak potrafię i nie umiem. Szukam słów i wszystkie są nie takie. Stojąc nad Twoim grobem ledwie wydukałam dwa zdania przez ściśnięte gardło, wybacz.

Najpiękniej pożegnała Cie Twoja Córka. Może najlepiej będzie jeśli przytoczę tu kilka Jej zdań.

„Zebraliśmy się dziś dla Ciebie - Twoja rodzina, przyjaciele znajomi. Ciepły, życzliwy, otwarty, uśmiechnięty, ciekawy ludzi i świata, spełniony. Takim zapamiętamy Cię wszyscy. Byłeś duszą towarzystwa, wspaniale tańczyłeś, śpiewałeś.

(...) Zawsze byłeś pełen energii, miałeś głowę pełną pomysłów i planów, których już nie zrealizujesz. Pragnąłeś pojechać jeszcze raz do ukochanego Krakowa, przeżyć jeszcze tyle wiosen, które lubieś najbardziej ze wszystkich pór roku.(...)

Kochany Tato, pragnę zacytować Ci krótki wiersz. Skromny i niedokończony (...)

„Na Zawsze z Tobą”

Pozostanę skałą i piaskiem, którym morze nieustannie włada...

Ptakiem skrzydłami przecinającym przestworza...

Będę promykiem słońca, który wybudzi Cię ze snu...

Słodyczą Twoich oczu i solą łez...

Na ścieżkach naszych będę trawą i świerszczem,

Kwiatem, nad którym pochylisz się w naszym zielonym ogrodzie

Listkiem, który w jesienne dni spadnie w Twoje kochane dłonie...

Płatkiem śniegu, który osłoni Twe łzy od ludzkich spojrzeń...

Na zawsze będę...

Piękny wiersz, ale żeby go zrozumieć potrzebne jest parę słów wyjaśnienia. Otóż Renia miała 28 lutego urodziny. Zygmunt chciał ten fakt uczcić w jakiś wyjątkowy sposób. Przygotował odpowiedni prezent ale poprosił córkę o napisanie wiersza. Sam nie czuł się na siłach aby słowami wyrazić swe uczucia do żony. Napisała bo przecież wiedziała jaka miłość łączyła jej rodziców. I choć pogrzeby są chwilami najbardziej skondensowanego smutku i rozpacz o pożegnaniu Zygmunta będę myślała zawsze jako o najlepszej lekcji miłości, więzi rodzinnej, przyjaźni i pamięci.

Elżbieta Plucińska

Zygmunt Łuczyński zmarł 28 lutego 2019 roku